ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 113.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, nie [illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kleofasa i Aurelii
Jutro: Józefata i Justyny

Poznań, Czwartek 25 Września 1879.

Wschód słońca 5.51, zach. 5.52.
Długość dnia 11 god. 00 min

Wiec wyborców miasta Poznania
odbędzie się w czwartek o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu Saskiego.

Przemawiać będą: w sprawie Kościoła ks. dr. Kantecki, w sprawie szkólnej dr. Szymański, ks. lic. Chotkowski, delegat miasta Poznania, zda sprawę z wniosku wyborców poznańskich o zmianę Regulaminu. Rodaków zaprasza na wiec ten

KOMITET.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 24. września.

— * **Pięć** dni już tylko oddziela nas od terminu wyborów, który przypada na przyszły wtorek, dziś więc możemy rzucić okiem po za siebie na to, cośmy dla przygotowania się na wybory uczynili.

Nasze zebrania przedwyborcze, któreśmy przed pół rokiem urządzali, i na które, jak zawsze, zbieraliśmy się tylko w kilkadziesiąt osób, ograniczyły się, z bardzo małemi wyjątkami, na załatwieniu Regulaminem przepisanych formalności, jak na wyborze 6 kandydatów, delegata i 5 członków komitetu. O agitacyi politycznej, to jest o objaśnieniu szerszych kół wyborców, co w dotychczasowej polityce rządu się zmieniło, jakich widoków możemy się z tej zmiany spodziewać dla interesów tak Kościoła jak naszej narodowości, nikt na tych zebraniach nie pomyślał. Trudno się też tem zająć przy dotychczasowym u nas sposobie agitacyi, bo na owe zebrania przedwyborcze mieszczaństwo i gospodarze wiejscy, zniechęceni ich formalnościami, we większej liczbie wcale się nie zbierają, — nie ma więc, do kogo mówić. Dalej, gdy 6 stawiamy kandydatów i sami sobie powiadamy, że na ostatnie miejsca trzy wybieramy nie koniecznie zawsze tych, którychbyśmy chcieli widzieć na sejmie rzecznikami praw naszych, ale, mając właśnie tyle miejsc honorowych do obsadzenia, stawiamy także kandydatów tylko „dla oddania honoru publicznego“, to trudno żądać, ażeby na owych zebraniach przedwyborczych wszyscy sześciu, albo jeden z owych sześciu kandydatów, przedstawiał się wyborcom, objaśniał swoje zapatrywanie na stósunki publiczne, jak się to gdzieindziej dzieje, i pobudzał przez to wyborców naszych do myślenia. Wreszcie i z tego powodu trudno pomyśleć o agitacyi politycznej na naszych zebraniach przedwyborczych, bo takowe bywają, dzięki naszemu Regulaminowi, urządzane tak rychło — teraz np. pół roku naprzód — że przedwcześnie by nawet było mówić o stósunkach politycznych, których sytucya w przeciągu pół roku całego, jeżeli nie znacznie się zmienić, to w każdym razie znacznie wyjaśnić się może.

Kiedy na zebraniu wyborczem w Poznaniu w kwietniu rb. większość wyborców, mając właśnie na względzie to, że obowiązujący nas Regulamin na zebraniach przedwyborczych jest główną przyczyną tłumienia myśli i życia w naszej agitacyi politycznej i większości głosów postawiła wniosek o zmianę Regulaminu, wniosek w wszystkich punktach rozważnie obmyślany; przeciwnicy tego wniosku zbijali go tem, że bez zmiany Regulaminu rozbudzić możemy zmysł obywatelski w średnich warstwach; że zmiana Regulaminu nie będzie potrzebna, bo będziemy urządzali wiece powiatowe, wiece po parafiach, będziemy żądali, żeby się kandydaci, przez Komitet Centralny postawieni, przedstawiali, a posłowie nasi będą nam zdawali sprawozdania z czynności poselskich. Krótko przed zebraniem delegatów, napisało jeszcze jedno z pism naszych, że „sto dróg“ prowadzi do rozbudzenia umysłów ludu — i zmiana Regulaminu jest zbyteczną.

Mniejsza już o zmianę Regulaminu, owszem chętnie się godzimy na wywody przeciwników naszych, tem chętniej, że od zmiany Regulaminu spodziewamy się właśnie zapewnienia tylko tych środków agitacyi politycznej, którą i przeciwnicy nasi za niezbędną uznają. Ale spojrzyjmy teraz — na pięć dni przed terminem wyborów — na te „sto dróg“, na których przygotowywaliśmy się do wyborów tegorocznych

Z wiecami wystąpiono najprzód w Nakle. Zebranie nie bardzo liczne, z względu jednak na to, że obejmowało reprezentantów całego okręgu wyborczego, a nie tylko powiatu, zapowiadało dobre początki. Uznano tam za potrzebne urządzić kilka wieców w obu powiatach; niestety, skończyło się na zapowiedzi. Największy ruch rozwinął się w okręgu poznańsko-obornickim, gdzie przed trzema laty przepadliśmy tylko dwoma głosami. Wiece urządzone w Obornikach, w Mur. Goślinie i Stęszewie, jako też wiec zapowiedziany w Rogoźnie, przyczynią się niewątpliwie do rozbudzenia prawyborców w tym wątpliwym dla nas okręgu. Oba komitety tego okręgu zasługują na szczere uznanie. Kilka wieców parafialnych urządzono w Inowrocławskiem przy dość licznym udziale ludności. Na ostatnie dni zapowiedziano wiece w Poznaniu, w Gnieźnie w Gostyniu w Kłecku — i na tem kończy się cały ruch wiecowy.

Posłowie mieli zdawać sprawozdania! Przed pół rokiem zdawali sprawę z czynności poselskich na zebraniach przedwyborczych swych powiatów posłowie ks. dr. Jaźdźewski i p. dr. Chłapowski, w przyszłą niedzielę wystąpi przed swymi wyborcami we Wrześni ks. dr. Stablewski.

Kandydaci do krzesła, przez Komitet postawieni, nie mieli u nas zwyczaju przedstawiania się wyborom; przed trzema laty przedstawił się jako kandydat p. dr. Chłapowski, drugiego przykładu przytoczyć nie umiemy. To też za prawdziwy postęp w naszej agitacyi uważamy osobiste przedstawienie się kandydatów, pana Swinarskiego i p. Turny, swym wyborcom.

Na tem ogranicza się cały ruch naszej agitacyi, który, każdy to przyznać musi, nie tylko wobec niebezpieczeństw zagrażających Kościołowi i narodowości naszej, ale nawet wobec agitacyi, jaką Niemcy u nas prowadzą, jest za słaby.

W powiatach północnych i zachodnich narodowość nasza jest najwięcej zagrożona, wiece byłyby tem najpotrzebniejsze. O powiatach tych wspominają nasze dzienniki z pewną troskliwością i zapowiadają zawsze szczególne niemi zajęcie się. Wszystko kończy się, jak i tego roku, zawsze na słowach. Niemieckie stronnictwa, gdy widzą zkądinąd potrzebę rozwinięcia agitacyi, nie pytają, czy w jakim powiecie są w mniejszości, stawiają kandydatów i pobudzają się na zebraniach publicznych do obrony swych zasad. Nas w tamtych powiatach okoliczność, że nie możemy liczyć na przeprowadzenie naszego, nie powinna także wstrzymywać od rozwinięcia agitacyi. Najnaturalniejszą rzeczą byłoby, aby postawieni w tych stronach kandydaci, poselscy przedstawiali się wyborcom, przedkładali im stósunki i swe zapatrywania na nie. Ale o tem nikt nie myśli, bo takie traktowanie sprawy nie jest u nas wcale w zwyczaju; swoją jednak drogą będą się nasze dzienniki za trzy lata znowu rozczulały nad temi „zagrożonemi posterunkami“! Wszyscy wiemy, że się przy tem frazesem bawimy, ale nikt nie pomyśli nad tem, jakby temu frazesowi raz koniec położyć.

Wszędzie indziej Komitety Centralne wydają do wyborców odezwy, w których podnoszą zasady i interesa, dla obrony których wyborcy mają spieszyć do urny wyborczej. Taką odezwę Komitetu Centralnego w naszem położeniu należałoby uważać za środek agitacyjny, za wywieszenie chorągwi narodowej solidarności! Tego roku i tego nasz Komitet Centralny nie zrobił. W „Kuryerze“ pojawił się niedawno temu list z Rzymu, o którym powiadają, że wyszedł z kancelaryi ks. Prymasa Kardynała, a który słusznie można według treści jego uważać za rodzaj odezwy wyborczej. Jeżeli o czemś podobnem w Rzymie pomyślano, dla czego nie pomyślano także w Komitecie Centralnym?

Podnieśliśmy to — nie czasem, żeby w obecnej chwili dawniejsze wszczynać spory i wzbudzać zniechęcenie między wyborcami, ale dla tego, żebyśmy właśnie teraz, kiedy się musimy zajmować sprawami wyborczemi, spojrzeli sami na nasze potrzeby i na tę dość znaczną różnicę między naszemi słowami — a naszemi czynami.

— Jutro w czwartek o godz. 8 wieczorem odbędzie się na sali hotelu Saskiego wiec w sprawie wyborczej.

W Poznaniu oczekuje nas dość żwawa walka wyborcza, dla tego powinniśmy się zebrać na wiec dość licznie, aby sobie uprzytomnić cel, który nas podczas walki wyborczej zagrzewać będzie. Na wiecu będzie mowa o Kościele, szkole, o języku urzędowym i będą opowiedziane przepisy prawne, na jakie podczas wyborów uważać należy.

Wykaz obwodów, ogłoszony przez magistrat, podamy w przyszłym numerze.

— „Warta“ pisze, że p. dr. Niegolewski zapytany przez Komitet Centralny, czy mandat poselski w Poznaniu przyjmie, ma podobno odmownie odpowiedzieć.

Jeżeliby się to stwierdzić miało, to spodziewać się należy, że Komitet Centralny załatwi wczas z delegatem poznańskim kwestyą kandydatury na Poznań.

— Wspomniany list księcia Romana Czartoryskiego, zamieszczony nie dawno w „Kuryerze“, brzmi, jak następnie:

Z Galicyi, 12. września.

Szanowna Redakcyo!

Dopiero dzisiaj, po dłuższej podróży, zdołałem przeczytać artykuł wasz o walnem zebraniu delegatów w nr. 204 „Kuryera Poznańskiego“. W ustępie końcowym o wniosku wyborców miasta Poznania znajduje się i o mnie wzmianka, „że gorąco ten wniosek popierałem“. Mogłoby ztąd powstać fałszywe mniemanie, że przemawiałem o treści tego wniosku i za zmianą regulaminu wyborczego, gdy tymczasem, jak słusznie w nr. 208 „Kuryera“ wyłuszczono, dyskusya o treści wniosku nie mogła być na porządku

dziennym tego zebrania postawioną i chodziło jedynie o formalne traktowanie sprawy. Wypada mi więc objaśnić szanownych wyborców moich, że o zmianie regulaminu nie mówiłem i mówić nie mógłem, skoro żadnej do tego projektu nie odebrałem instrukcyi od walnego zebrania powiatowego. Mówiłem więc tylko o stronie formalnej tej kwestyi i wyraziłem zdanie, że chociaż zebranie z dnia 8. września nie było upoważnionem do dyskusyi i uchwały nad projektem zmiany regulaminu wyborczego, należało mu się jednak uchwalić zwyczajem ustalone formalności przygotowawcze, tak aby na przyszłem walnem zebraniu delegaci, zaopatrzeni w instrukcye zebrań powiatowych, nad wnioskiem poznańskim obradować i głosować mogli. W takim razie, chociaż większość delegatów zmianie regulaminu będzie przeciwna, wnioskodawcy dowiedzą się, dla czego ich wniosek odrzucono, do czego, mojem zdaniem, zupełne mają prawo. Ośmielam się też wyrazić nadzieję, że komitet centralny obmyśli jeszcze sposób, aby w tej sprawie formalnej słuszne wymagania wnioskodawców uwzględnić.

Z największem poważaniem
życzliwie oddany
Roman Czartoryski,
poseł i delegat krobski.

Książę Roman Czartoryski jest jedynym z delegatów, który uważa za potrzebne tłómaczyć się przed swymi wyborcami, którzy go na zebranie delegatów posłali, i publicznie oświadcza, że postępowanie delegatów w tej sprawie było nieuzasadnione.

Postępowanie delegatów było istotnie tak niepojęte i tak niepoliczne, że aż przykro tej sprawy dotykać. Pominąć jednak się nie da, bo tu nie chodzi tylko o samą sprawę wniosku, ale także i o stanowisko delegatów, uderzającą bowiem jest, że w tak poważnem gronie sprawy publiczne w taki sposób traktowane być mogą!

Komitet wyborczy miasta Poznania czuje też to i stara się, jak słyszymy, na wszelki sposób, ażeby ze względu na bliski dzień wyborów nie miła ta sprawa nie przyczyniała się do rozdraźnienia umysłów.

Uznajemy, że powód Komitetu poznańskiego nie jest bez słuszności i życzymy mu, żeby mu się tymczasowe załatwienie tej sprawy na jutrzejszym wiecu udało.

— Poniżej podajemy treść przemówienia kandydata poselskiego, p. T u r n y, na wiecu w Stęszewie. Jest on zgodny z nami w zapatrywaniu się swojem na fundamenta obrony narodowej i słusznie podniósł w swem przemówieniu: że t y l e t y l k o n a s z e j o j c z y z n y, i l e o j c o w i z n y, i l e z i e m i w n a s z e m r ę k u. Tak powinni przemawiać do nas kandydaci poselscy i posłowie, a przez wniknięcie takich zasad w nasze życie społeczne więcej z pewnością zyskamy, aniżeli na kulawych traktatach wiedeńskich, po których „G o n i e c" ciągle jeździ, wraz z swemi przyjaciołmi:

„Kuryer" tak streścił prawdziwie patryotyczne przemówienie p. Hipolita T u r n y:

Po ukonstytuowaniu się wieca, zabrał najrzód głos zacny i miły nam gość p. T u r n o i powitawszy się z nami, oświadczył, iż przynosi powiatowi poznańskiemu jako też miastu i okolicy Stęszewa bratnie pozdrowienie od powiatu Obornickiego. Potem wypowiedział powiatowi Poznańskiemu pochwałę, iż tak zaszczytnie spisuje się przy wyborach i tak wielki zastęp wyborców posyła do Murowanej Gośliny, przychodząc tym sposobem skutecznie w sukurs powiatowi Obornickiemu, tak, iż obydwa bratnie powiaty w połączeniu, śmiało mogą stawić czoło przeciwnikowi. Podniósł przytem z uznaniem, że p o w i a t P o z n a ń s k i t a k s i l n i e t r z y m a w r ę k u g l e b ę p o o j c a c h o d z i e d z i c z o n ą, dając naśladowania godny przykład innym powiatom. Daj Boże, aby ta pochwała w szczęśliwą była wypowiedziana chwilę, iżby i naszemu i innym powiatom posłużyła za silną pobudkę, aby każdy mocno stał na posterunku, na którym go Opatrzność postawiła, iżby każdy silnie trzymał w swym ręku t e n k a w a ł o j c z y z n y, k t ó r e g o b r o n i ć, k t ó r e g o b e z ś m i e r t e l n e j w a l k i d a ć s o b i e w y d r z e ć n i e p o w i n i e n, b o t y l e j e s t n a s z e j o j c z y z n y, i l e o j c o w i z n y, i l e z i e m i w r ę k u n a s z e m. Każdy niech będzie żołnierzem i niech broni granic tego skrawka ojczyzny, którą dzierży w swym ręku nie na to, aby spożyć, aby zmarnować lub sobie dać wydrzec, ale na to, a b y z n ó w g o p r z e k a z a ć s w o i m d z i e c i o m i d a l s z y m p o k o l e n i o m z t e m i ż s a m e m i p r a w a m i i o b o w i ą z k a m i, jakie sam odebrał. Niech nikt nie traci z oczu nieprzyjaciela, którym nie tyle jest żyd lub Niemiec, jak raczej n i e o g l ę d n o ś ć i n i e p o r a d n o ś ć n a s z a, dla której niejeden nie umie gospodarzyć, to jest ograniczyć wydatków tak, aby nie przewyższały dochodów. W dalszym toku mowy p. Turno wypowiada, że powinność i potrzeba serca zniewoliły go do przedstawienia się wyborcom nie tylko jako kandydat, na którego głosować będą, lecz także jako już od nich zaszczycony mandatem poselskim do parlamentu niemieckiego. Głównie zniewolił sobie serca nasze oświadczeniem, że te same żywi w sercu uczucia dla wiary i ojczyzny, co i my, i że wolności Kościoła, zarówno jak narodowości na sejmie bronić uważa sobie za obowiązek.

— „Goniec" niepokoi się o wiec czwartkowy z powodu tego, że na nim ma także delegat miasta Poznania, ks. lic. Chotkowski, opowiedzieć, co się stało z wnioskiem wyborców poznańskich na zebraniu delegatów. „Goniec" powiada, że ta sprawa zaczyna już „nudzić", że „do obudzenia życia nie pomaga", że wywołuje „jałowe spory partyjne — a prawie że o s o b i s t e."

Niech tylko „Goniec" nie zapomina o tem, że i on wystąpił z swemi projektami co do zmiany Regulaminu, że w nim nawet odkrył „dziurę." „Partyjne — o s o b i s t e" spory z powodu Regulaminu nie powinny „Gońca" niepokoić, bo one toczą się publicznie, za to niech „Goniec" zwróci swą uwagę na tajną agitacyą prowadzoną w pobliskim powiecie przeciw kandydatowi, postawionemu przez Komitet Centralny. Powiadają, że „Goniec" powinien o tej „o s o b i s t e j" agitacyi dobrze wiedzieć.

— Czytelnicy „Gońca" tyle się w nim naczytali artykułów przeciw „Orędownikowi" z powodu tego, że „Oręd." pobudza średnie warstwy do samodzielnej pracy, o ile na to starczą ich siły, że sami zaczynają probować sił swoich.

Pewne grono mieszczan w W r o n k a c h ogłosiło tylko w „Gońcu" wiec w sprawie wyborów. Wiec ten przyszedł zeszłej niedzieli do skutku przy licznym udziale prawyborców, jak „Goniec" pisze. Prawyborcy ci spisali się doskonale, ustanowili wyborców, wybrali na trzy obwody wyborcze sześciu mężów zaufania, aby czuwali nad wyborami, i odczytali odezwę p. Hipolita Turny.

Rzecz więc poszła znakomicie. Że jednak „pewna część obywateli uważała za stósowne wyszczególnić się swą nieobecnością", więc tak im na to „Goniec" odpowiada:

„Dziwne to zjawisko! Boć jeżeli dzisiaj d z i k i e nawet ludy, jak Zulusowie i Afganowie przelewają krew swą, broniąc swych zagród i swej ojczyzny, toć przypuszczaćby należało, że i panowie nieobecni, którzy przecież na p o z ó r nie są poganami, także powinniby się czuć w obowiązku bronienia n a j d r o ż s z y c h p r a w swoich. Sprawa nasza sprawiedliwa i święta, zwycięży ostatecznie i b e z n i c h, bo zależy od wysokich wyroków Boga, a nie od większej lub mniejszej życzliwości osób, których serce strupieszało, a duch zgnilizną odstępstwa zatruty!"

Mybyśmy nieobecnych o „odstępstwo" nie posądzali, ale gorszylibyśmy się może ich obojętnością, zresztą uważamy, że się nie źle stało, że tego z Wronek do „Oręd." nie napisano. Coby był na to „Goniec" powiedział!

— Wiec w sprawie wyborów w Mur. Goślinie odbył się zeszłej niedzieli przy licznym udziale ludności. Przemawiali p. D a n i e l e w s k i z Torunia i p. S w i n a r s k i z Gołaszyna, ostatni przeczytał także odezwę p. Turny do wyborców.

— Niemcy w Poznaniu nie ustają w agitacyi. W ostatnich dniach sformowali się w trzy oddzielne stronnictwa. Postępowcy obstają za kandydatem prof. H a e n e l e m, który im zrobił nadzieję, że wybór przyjmie w Poznaniu. L i b e r a ł y obstają za redaktorem p. Koebnerem, z Berlina. Stronnictwo r e j e n c y j n e agituje przeciw obudwom i będzie chciało wybrać którego z tutejszych wyższych urzędników.

Walka wyborcza rozwinie się między nimi prawdopodobnie tak, że każde stronnictwo będzie się starało dnia 30. mb. przeprowadzić jak najwięcej swoich walmanów, by potem przeprowadzić posła z swego obozu. Że podczas tej walki nie dopuszczą, ażeby im Polacy w szyki wpadli i swych walmanów przeprowadzili, samo się przez się rozumie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W kronice walki tej mamy znowu bardzo smutną do zapisania wiadomość, iż ks. K a r d y n a ł P r y m a s został 19. bm. w sądzie w a ł e c k i m skazany, za wyklęcie rządowego proboszcza pana Lizaka ze Skrzetusza, na 2 tysiące mrk. lub 200 dni więzienia. Współoskarżeni z ks. Prymasem za rozpowszechnianie osnowy wyklęcia, bracia Dobberstein i p. Rohda, zostali uniewinnieni.

— Dyecezya wrocławska poniosła znaczną stratę przez śmierć ks. J ó z e f a N e u k i r c h a, proboszcza katedralnego, jeneralnego wikaryusza, i prałata Ojca św., który paraliżem tknięty umarł w nocy z 18. na 19. bm. Zmarły urodził się w r. 1800, został wyświęcony w r. 1822, a od r. 1843 był członkiem kapituły.

— Bawiącem jeszcze w G ł u p c z y c a c h, na Górnem Szląsku, Siostrom Szkolnym, nakazano do 1. października klasztor swój opuścić, pod grozą przymusowego wywiezienia. Przed kilkoma dniami zostały jednakże Siostry przez rejencyą powiadomione, iż mogą spokojnie przebywać na miejscu, dopóki minister ostatecznie o losie ich nie postanowi.

— O procesie przeciw ks. Kardynałowi-Prymasowi, piszą z W a ł c z a do „Germ.": Na termin ten przybyło mnóstwo ludzi, którzy z obrzeniem zauważyli uśmiech p. Lizaka ze Skrzetusza, przy czytaniu wyklinającego go wyroku. Pan ten złożył sądowi pismo obwieszczające mu wykluczenie jego z Kościoła, na którem był własnoręczny podpis ks. Kardynała-Prymasa, i zeznania swoje zaprzysiągł. Prokurator wniósł o skazanie ks. Prymasa na 3 tysiące mrk., a po 70 dni więzienia lub po 300 marek, na innych współoskarżonych. Sąd, jak widzimy, nieznacznie tylko obniżył wniosek prokuratora, i ile się tenże osoby ks. Prymasa tyczył.

— Ks. P o l c z y ń s k i, w terminie odbytym w sądzie i n o w r o c ł a w s k i m 18. bm., skazany został na 70 mrk. lub 14 dni więzienia, za odprawianie niedozwolonych czynności duchownych w parafii G r a b s k i e j.

Od Bojanowa, 21. września. (W y b o r y. — P o ż a r). Na potwierdzenie tego, co nam „Oręd." ciągle pisze, i ja donoszę z mej strony, że t u u n a s c i s z a, j a k w g r o b i e. Niemcy krzątają się i mają zebrania w Rawiczu, ale naszego ludu gospodarskiego po wsiach nie ma tu kto pouczać, a lud po dominiach zostanie na łasce Niemców. O wybory nikt się u nas nie troszczy. (Pisaliśmy w „Oręd." tyle o tem, jak się do wyborów przygotowywać należy, jakie są prawne przepisy, jak światlejsi mieszczanie i gospodarze sami mają się brać do pouczania drugich i ustawiania wyborców. Jeżeli szan. korespondent czuje sam brak ludzi, coby się wyborami zajęli, c z e m u s i ę s a m d o t e g o n i e z a b i e r z e. — Trzeba koniecznie od siebie zacząć! — inaczej nigdy nie będzie u nas lepiej. Przyp. „Oręd.")

We wsi Konarach wybuchł o 5 godzinie po południu ogień tak gwałtownie, że się spaliły pomieszkania na 13 familii bez ratunku, bo ludzie byli w polu. Dzieci pozostawiono w domu i te przez nieostrożność podpaliły.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Pomimo jawnych szkód, jaki bezwyznaniowy duch ery Falkowej zrządził, są jeszcze ludzie — ba, nawet zakłady naukowe, które tego uznać nie chcą, i wprost biją na Kościół i religią, jako sprawczynia wszystkiego złego na ziemi. Jeden z takich ultraliberalnych zakładów, zwany „fundacyą Diesterwegą", wystósował bowiem przez swoją dyrekcyą adres do p. Falka, w którym posunięto się tak daleko w sławianiu ery liberalnej, że oskarżono dawniejszy religijny kierunek szkólny, iż wychodował zbrodniarzy, którzy strzelali na cesarza, a dopiero Falk przez „szkołę symultanną" umoralnił dzieci i nauczył ich szanować ludzi, bez względu na ich wyznanie religijne. Było tam jeszcze więcej oskarżeń i zaczepek przeciw duchowieństwu i ich naukom, a Falk przyznał temu wszystkiemu słuszność i przyjął te ultra bezwyznaniowe zasady za swoje rodzone i własne. Tego już zachowawczej „Kreuz Ztg." za wiele, i pyta ona z oburzeniem rządowców z Izby sejmowej, czy będą nadal bronić zasad p. Falka w Izbie.

— Katolicka „Niederrh. Vztg." ogłasza ciekawe pismo inspektora szkólnego w powiecie Schleiden, rozesłane do podległych mu nauczycieli, a w którem p. inspektor czuje się zniewolonym domagać się objaśnień, czy księża udzielali od r. 1876. dzieciom szkólnym religii, gdzie, kiedy, w których oddziałach i czego ich z katechizmu

uczyli. Panowie nauczyciele mają otrzymać pismo to w tajemnicy, odesłać je napowrót i wskazać po dwóch ze szkoły swej chłopców z imienia i nazwiska, którzy w danym razie prawdziwość ich podań potwierdzićby mogli. Nieprawdaż, że to ciekawe pismo, a rola, jaką p. inspektor dzieciom i nauczycielom nakłada, ani zaszczytną ani przyjazną nie jest.

— Redakcya „Deut. Rew." udała się do byłego ministra Falka z zapytaniem, czyby nie zechciał co napisać o kulturkampfie, i w piśmie tem oddrukować. Falk przyjął ofertę, ale na później tymczasem woli ograniczyć działalność swoją na występowanie w sejmie, gdzie zamierza bronić swych zapatrywań i działań. O Bismarka p. Falk jest spokojny, że nie pójdzie do Kanosy, tj. nie pogodzi się z Kościołem, **jeżeli tylko będzie mógł tego uniknąć** — a książę umie wiele unikać. Ale sprawy szkolne wielce niepokoją p. Falka, bo o szkołę walczą najpotężniejsi, przeciwnicy jego, a są oni ze sobą w walce tej zgodni i żadne prawo stać im nie może w walce tej na przeszkodzie. Można zaś być zupełnie pewnym, że obecny zarząd szkolny, zupełnie inaczej odpowiadać będzie — na czynione mu żądania, niż ja — tj. Falk — zwykłem był czynić.

Sam więc p. Falk przyznaje, że budowa przez przez niego wzniesiona jest tak kruchą, tak bez podstawy prawnej wzniesioną, iż upaść będzie musiała przed pierwszem silniejszem natarciem ludzi dobrej i wytrwałej woli.

— Z dyecezyi trewirskiej odeszło 20. bm. podanie w sprawie szkolnej do ministra Puttkamera, które podpisało 653 księży katolickich. Trzeba przyznać duchowieństwu niemieckiemu, iż umiejętnie i silnie naciera p. Puttkamera, o wykonanie wypowiedzianego przez niego zdania, że Kościół musi porówno z państwem rządzić szkołą.

— Ze Strasburga donoszą o zajmującem przedstawieniu, jakie wyprawiła dla cesarstwa włościańska ludność powiatu Erstein. 130 młodzieńców i 450 dziewcząt ubranych w swe stroje narodowe przybyło do Strasburga, prosząc przez deputacyą, by im pozwolono przedefilować przed cesarstwem, na co ma się rozumieć natychmiast i bardzo chętnie przystano, Na czele frontu tego postępowała muzyka, za nią jechali jeźdźcy na dzielnych koniach, a strojne dziewczęta poumieszczane na poszóstnych wozach zamykały defiladę.

Po tem przedstawieniu, udali się cesarstwo wraz z księstwem badeńskiem i obcymi oficerami do sławnej katedry strasburgskiej, gdzie ich ks. Biskup Raes przyjął i oprowadzał. Cesarzowa opuściła jeszcze dnia tego Strasburg, powracając do Baden-Baden, cesarz zaś udał się we wtorek na wieczór do Metz, zkąd po 2dniowym pobycie powraca w badeńskie.

Jako uwagi godne ogłasza „N. Allg. Ztg.", że cesarz odmówił przyjęcia w Metz obowiązkowych odwiedzin dygnitarzy francuzkich, ze względu na swój bardzo krótki pobyt w tem granicznem mieście.

— Z systemu szkolnego pana Falka zresztą nie są zadowoleni nie tylko prawowierni, ale i wolnomyślni protestanci, gdyż na ich konferencyi, niedawno odbytej na Pomorzu, z 45 inspektorów wszyscy, prócz trzech, zgodzili się na to, że w ostatnich 6 latach dzieci nie tylko w symultankach nie uczą się jak się należy religii, ale nawet przeładowywana różnemi niepotrzebnemi im naukami, czytać dobrze nauczyć się nie mogą.

— Czy i jaki był skutek narad Nuncyusza Jacobiniego z Bismarkiem w Gasteinie, nie piszą wcale urzędowe pisma. „N. Allg. Ztg." przyznaje tylko, iż rokowania z Kościołem od kilku tygodni się toczą, i to w Wiedniu Stolicę św. przedstawia ks. Nuncyusz, kto zaś zastępuje tam księcia Bismarka — nie pisze.

Sprawy wschodnie. O zamachu na życie sułtana piszą z Carogrodu, że pewien Grek nazwiskiem Konstantyn Karajanopolo, zostający pod opieką poselstwa rumuńskiego, usiłował wejść do pałacu sułtańskiego właśnie w chwili, w której sułtan miał wyjechać do meczetu na święta Bajramu. Gdy zaś gwardye sułtańskie wzbroniły mu wstępu do pałacu, rzucił się napastnik ze sztyletem w ręku na żołnierzy, i zranił z nich dwóch i jednego oficera. Ci zaś broniąc się, tak mocno go pokaleczyli, że schwytany umarł w więzieniu w nocy z zeszłej środy na czwartek. Śledztwo miało wykazać, że nieszczęśliwy cierpiał na pomięszanie zmysłów.

Austrya. We Lwowie obrany został w poniedziałek posłem do Izby wiedeńskiej dr. Franciszek Smolka i to 1601 głosami na 1577 głosujących. Izba ta zostanie otwartą 7. października.

— Książę Bismark świetnie przyjęty został w Wiedniu. Na dworcu czekali na niego poseł niemiecki książę Reuss, Andrassy, wysłannik cesarza austryackiego kapitan Steininger, inni dygnitarze i tłumy publiczności które głośnemi okrzykami witali tego do niedawna, największego nieprzyjaciela Austryi. Zaraz do południa naradzał się książę z Andrassym i przyszłym jego następcą bar. Haymerle, poczem udał się do cesarza, i blisko godzinę u niego bawił. O trzeciej po południu przybył cesarz Franciszek-Józef do księcia Bismarka w odwiedziny, a przyjęty przez niego w przedsionku, udał się wraz z nim do apartamentów księżnej, gdzie pół godziny zabawił. Tłumy publiczności, witały przybywającego do księcia cesarza okrzykami radości. Wieczorem wyprawił cesarz dla znakomitego gościa swego obiad w Schönbrunn, na który zostali także zaproszeni prezydent ministrów Taaffe i inni dygnitarze i członkowie rządu. Minister węgierski Tisza przyjechał także do Wiednia, by wziąść udział w naradach z księciem Bismarkiem, który aż do czwartku w Wiedniu zabawi, a ztamtąd prosto do Berlina przyjeżdża.

Odwiedzinom tem i niezwykłej uprzejmości księcia dla Andrassego i rządu austryackiego, przypisują wszystkie pisma wielkie znaczenie. Wielkie jednakże doniesienia pism, o czem na tych wiedeńskich naradach jest i będzie mowa polegają tylko na dowolnych przypuszczeniach, bo takie narady zawsze są i muszą być tajne. Nie ulega jednakże wątpliwości, że książę chce sobie zapewnić stałą przyjaźń i poparcie Austryi, a Niemcy austryaccy to nowe przymierze z wielką radością witają. Mniej z niego zadowoleni są Węgrzy, a Polacy i Czesi wcale nie mają powodu się z niego cieszyć.

Ziemie polskie. O pobycie cara w Warszawie piszą ztamtąd do „Czasu": Jenerał Kotzebue czując, jak niestósownem to było, iż Ordynata Zamoyskiego, wiozącego z okazyi zamachu do cara adres Polaków, nie przyjęto wcale w Petersburgu, chciał koniecznie, aby częściowo przynajmniej rzecz naprawioną została, i dla tego wezwał hr. Zamoyskiego, aby koniecznie znajdował się na uroczystościach podczas pobytu cara w Warszawie. Hr. Zamoyski był obecnym na balu w zamku, lecz cesarz ani zbliżył się do niego, ani przemówił. Hr. Kotzebue zrozumiał, jak szkodliwem jest dla samego rządu takie postępowanie i nalegał na cara podczas wycieczki do Aleksandrowa, aby rzecz naprawić; do hr. Zamoyskiego zaś telegrafował, aby znalazł się koniecznie na dworcu, podczas przejazdu cara z Aleksandrowa przez Warszawę jako wiceprezes kolei. Tak się też stało, lecz hr. Zamoyski nie ograniczył się na obecności i w kilku bardzo właściwych słowach przemówił do cara, a zakończył je oświadczeniem, iż ręczyć może, że Polacy nigdy nie staną się ani socyalistami, ani nihilistami. Na to car powitawszy hr. Zamoyskiego, odpowiedział po francuzku: Wiem o tem i rachuję na to, potem obrócił się do dyrektora policyi Buturlina i rzekł: „Jestem kontent z ciebie." Na co Buturlin odparł: „A ja jestem kontent z miasta."

Oto wszystko, co car mówił, a w dowód łaski hr. Zamoyski został mianowany ochmistrzem dworu, a hr. Franciszek Łubieński otrzymał wyższy tytuł, niż go dotąd miał. Korespondent „Czasu" ubolewa, iż dwór moskiewski w zaślepieniu swojem zbywa Polaków i ich słuszne skargi i żądania takiemi drobnostkami bez żadnej wartości, ale pisze, że słyszał, iż car sam nie byłby przeciw ustępstwom i chętnie o nich mówi, ale otoczenie jego odrywa go od tych myśli i nabija mu głowę Turcyą i Niemcami.

— Hr. Łubieński napisał na żądanie jenerała Kotzebuego sprawozdanie, o stanie sprawy włościańskiej w Polsce, które stanowczo i dobrze napisane, przesłane zostało do Petersburga.

— W Kielcach toczyła się znowu przed sądem wojennym sprawa 25 włościan z Mękarzewa, którzy podmówieni, jak sąd sam przyznał, przez urlopowanych z wojska żołnierzy, nie chcieli zatrzymać łąki gminnej, niegdyś od właściciela wsi przyjętej w zamianie, ale gwałtem naszli jego łąkę, przyczem przyszło do starć z ludźmi dworskimi i ze strażnikami. Wyrok sądu wypadł nadzwyczaj surowo, gdyż skazał urlopowanego żołnierza Szymona Malinowskiego i Szymona Cieślika **na śmierć**, pierwszego przez rozstrzelanie, a drugiego przez powieszenie, 11 innych włościan każdego na 15 lat ciężkich robót w kopalniach na Sybirze, a trzy kobiety, każdą na 15 lat do ciężkich robót w zakładach fabrycznych. Jednakże sam sąd podał wniosek o złagodzenie skazanym Far ich na lat 10 i 6, a kobietom na 2 łata. Skazani zaś podali ze swej strony prośbę o ułaskawienie. Serce się kraje na myśl, że ci nieszczęśliwi muszą ponieść tak ciężkie kary, za zbrodnie czynowników moskiewskich, którzy od powstania 63 r. burzą lud na szlachtę, i nie dali tejże żadnej z chłopami zawrzeć ugody!

— Rząd odmówił przyzwolenia na otwarcie w Warszawie w r. p. wystawy rólniczej, do czego już czyniono tam przygotowania. Niepojęta odmowa ta nader przykre w całym kraju sprawiła wrażenie.

Anglia. Jak „Times" pisze, zjechali się ze sobą ministrowie Salisbury i Waddington, i porozumieli się zupełnie co do wspólnego działania Francyi i Anglii, w sprawach egipskiej i greckiej. Inne pisma domyślają się, że minister angielski dla tego głównie chciał się zjechać z Waddingtonem, by mu odradzić przymierze Francyi z Moskwą, i zapewniają, że Gambetta bardzo tajemnie bawił przez jeden dzień w zeszłym tygodniu w Anglii, i rozmawiając z następcą tronu księciem Wales, dowiedział się od niego, że zbliżenie się Francyi do Moskwy pociągnęłoby natychmiastowe zerwanie stósunków pomiędzy Anglią i Francyą.

— Z Afganistanu donoszą 22. bm., że szczepy mongolskie, napadły na oddział angielski, prowadzący dowóz żywności dla wojska, i wybiły do nogi wszystkich żołnierzy, jako też 16 przewodników, prowadzących objuczone muły.

Rzym. Na odbytym w poniedziałek konsystorzu dopełnił Ojciec św. obrządku zamknięcia i otwarcia ust Kardynałom: Simor, Desprez, Haynald, Pie i Mimonda, i zamianował 18 nowych Biskupów.

W Hiszpanii czuć się daje ciągle wstrząśnienie, to monarchiczne za don Karlosa, to republikańskie. W Katalonii pokazał się znowu w tych dniach oddziałek powstańczy republikański, który się wprawdzie składał tylko z 28 ludzi, ale ruch powstańczy musiał być znacznie większy, bo w ręce rządu wpadły papiery, kompromitujące wiele osób. Z oddziałku tego schwytano już zresztą 8 ludzi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. września. Zapowiedziane na dzień wczorajszy Walne Zebranie „Ula" nie odbyło się z powodu niedokładnie podanego ogłoszenia.

— * **We wtorek** z rana zmarł nagle śp. Eugeniusz Trąmpczyński, oficer wojsk polskich z roku 1831. Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o 4 godzinie z domu żałoby przy ulicy Tumskiej. Śp. Eugeniusz, w roku 1830 i 31 na wielu pobojowiskach składał dowody męztwa, ostatnie lata życia spędził w mieście naszem u syna swego ks. Stanisława, kochany i szanowany w gronie bliższych i dalszych przyjaciół i znajomych.

— * **Dyrekcya** kolei marchijsko-poznańskiej, nie mając prawa podróżujących swoich na centralnym dworcu przyjmować, zamyśla wybudować w bliskości niego osobny dworzec.

— * **Towarzystwo** „Stella" urządza w przyszłą niedzielę tj. w dniu 28. b. m. przedstawienie amatorskie na cześć jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Program ma być obfity, pomiędzy innemi wykonany zostanie śpiew solowy (pan S.), jeden z utworów dramatycznych jubilata, dalej dziarski mazur itd. Towarzystwo „Stella" cały dochód poświęca na budowę teatru polskiego. Niewątpiemy, iż publiczność poprze przedstawienie to i licznie zapełni teatr.

— * **Pomiędzy** Gogolinem a Leśnicą na Górnym Szląsku, wykoleił się w tych dniach pociąg towarowy, w skutek zepsucia drogi przez zarwanie się chmury, 10 wagonów roztrzaskało się, palacz został zabity, a maszynista ciężko ranny.

— * **W końcu** sierpnia zjechali się w Królewskiej Hucie na Górnym Szląsku deputowani rzemieślników powiatu bytomskiego i uchwalili wysłać do ministra petycyą, żądającą zmiany ordynacyi procederowej. Petycya ta pokryta 1000 podpisów, przesłaną została do Berlina. Petenci żądają: 1) każden rzemieślnik pragnący zostać majstrem, musi wykazać, że jest poddanym niemieckim, ma lat 24, uczył się lat 3 rzemiosła, pracował lat 3 jako czeladnik, i złożył czeladniczy i majsterski egzamin, 2) książeczki czeladnicze każden czeladnik musi utrzymywać, aż do zostania majstrem; 3) każden majster musi należeć do cechu, a gdyby nie chciał, to musi przynajmniej zapisywać w nim swych uczni, kazać im w cechu złożyć egzamin i koszta cechowe ponieść; 4) władze są obowiązane należne cechom koszta ściągać na żądanie

cechów drogą egzekucyjną; 5) wędrowne kramy i sprzedaże są zakazane. Nadto petenci życzą sobie, by więźniowie nie konkurowali w robotach z wolnymi rzemieślnikami, a roboty publiczne rzemieślnicze, były tylko miejscowym rzemieślnikom powierzane.

— * **Do „symultanki“** utworzonej w Kamionnie został na 1. października powołany nauczyciel protestancki z Pritisch, który słowa po polsku nie rozumie.

— * **Z nad Wisły** piszą do „Germanii“, że jeżeli p. Puttkamer usunął słusznie z inspektoratu nad szkołami katolickiemi w rejencyi kolońskiej p. Lauera dla tego, że tenże jest ożenionym księdzem katolickim, to teraz byłby wielki czas przenieść z Torunia z takiejże posady p. Schrötera, znanego i w mieście naszem księdza i b. nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem, który zrzucił sukienkę dla ożenienia się ze swoją siostrzenicą. Trzebaby koniecznie, aby się z Torunia o to upomniano, boć p. minister nie jest obowiązany więcej o nas pamiętać, niż my sami.

— * **Ze** Świecia w Prusach Zachodnich kazano jak wiadomo Siostrom Miłosierdzia wyjechać, a obecnie sprowadzić mają do miejscowego szpitala dyakoniski z Gdańska, aczkolwiek miasto i okolica są przeważnie katolickie i polskie.

— * **Majster** szewski C. w Lidzbarku, człek majętny i porządny, mając sługę swą w podejrzeniu, iż mu ukradła 30 talarów, a chcąc ją do zeznania zmusić, włożył jej pod każdą pachę po gorącem jaju, i ręce tak jej skrępował, że jaja wypaść z pod pach nie mogły. W skutek bólu przyznała się dziewczyna do winy, i została uwięzioną, ale w sądzie poskarżyła się na zadane jej przez majstra męczarnie, wskutek czego wytoczono mu proces, i skazano na 2 lata więzienia.

— * **Żyd** Loser Les z Sempolna, został skazany za fałszywe oskarżenie pewnego cieśli o obrazę majestatu i krzywoprzysięstwo, na 4 lata cuchthauzu.

— * **W Pradze czeskiej** odbywała się od 7. do 11. b. m. międzynarodowa wystawa pszczelnicza, na której Wielkopolskę, tę prastarą dzielnicę kołodzieja Piasta, który miał tak wielkie pasieki, że obrany królem mógł oberców swoich sytem miodem utraktować, 5 tylko przedstawiało wystawców, i to 3 księży i 2 nauczycieli. Oprócz tego 3 nauczycieli polsko-katolickich przedstawiało niemiecki związek pszczelniczy z Bydgoszczy. Pomiędzy wystawcami odznaczył się świetnie znany pszczolarz p. Kwiatkowski, nauczyciel przy gimnazyum w Lesznie, który za ule, narzędzie pszczelnicze i książki o pszczelnictwie otrzymał premie. Na uczcie, która zakończyła wystawę, była także, jak piszą do „Kuryera“, mowa polska, a te dźwięki tak ucieszyły Czechów i innych Słowian, że przyjęli mowę tę grzmiącemi oklaskami.

Z Inowrocławia, 20. września. Dawno już nosiliśmy się z myślą uczczenia wielkiego pisarza naszego J. I. Kraszewskiego uroczystym obchodem Jubileuszu Jego, czekaliśmy tylko, co pod względem oznaczenia czasu uczyni Komitet krakowski, aby nie przeszkodzić niektórym obywatelom naszym we wzięciu udziału w uroczystości krakowskiej, innym zaś w przypadających dnia 30. m. b. wyborach. Uchwalono ostatecznie, że Kujawy nasze uroczystość tę już dnia 1. października r. b. obchodzić będą, na którą już poprzednio listownie zaproszono członków Towarzystw i czeladzi katolickich z miast pobliższych.

Porządek obchodu będzie następujący:

1. Rano o godz. 8 przyjęcie przybywających gości na dworcu kolei w Inowrocławiu, przez Towarzystwa miasta tego,
2. Pochód uroczysty przez miasto aż do strzelnicy (ogrodu).
3. Wycieczka (nie pieszo) do Kruświcy.
4. Nabożeństwo w katedrze tamtejszej za pomyślność Jubilata.
5. Wspólne zebranie się pod zamkiem i mowy na cześć Jubilata.
6. Powrót do Inowrocławia na strzelnicę, tamże teatr amatorski i zabawa.

Mamy nadzieję, że tak obywatele ziemscy jako też mieszkańcy miast okolicznych w uroczystości liczny wezmą udział.

— * **Submisye.** W biurze zarządu załogi wojskowej, przy placu Działowym 2, odbędzie się 2. października o 10 do południa termin, celem wydania dostawy 125 kubicznych metrów polnych kamieni, i 85 tysięcy cegieł, jakoteż powierzenia robót kamieniarskich oszacowanych na 751 mrk. Warunki można przejrzeć w temże biurze.

— Tamże odbędzie się termin 7. października o 10 do południa, celem wydania następujących robót, przy budowie więzienia załowego: stolarskich oszacowanych na 5 tysięcy 441 mrk. ślusarskich oszacowanych na 4 tysiące 18 mrk. szklarskich osz. na 918 marek, malarskich osz. na 1 tysiąc 891 mrk., garncarskich osz. na 1 tysiąc 360 mrk. Warunki można przejrzeć tamże, lub w odpisie za zapłatą otrzymać.

— W nowym sądzie przy Wilhelmowskiej ul., będą sprzedawane 25. bm. o 10 do południa stare akta, w ilości 50 centnarów, a 26. bm. o 10 do południa w biurze prowiantowym przy Magazynowej ul. 1 pewna ilość rzannej ospy, odpadków słomianych itp.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.
(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy starej	10	65	10	15	9	65
[illegible]owej	10	60	9	90	9	20
Zyta	7	30	6	90	6	60
Jęczmienia	7	15	6	80	6	50
[illegible]	8	—	7	50	7	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	10	40	10	30	10	10
[illegible]	10	65	10	30	10	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowiedz. 51,10 mk., na wrzesień 51,10 mrk., październ. 50,80 mrk., listopad 49,70 mrk., grudzień 49,70 mrk., styczeń 49,70 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 51,70 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.